

Kuryer Poznański
wyciśnięty codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświadczeniowych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiu łanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 29 sierpnia.

Z bieżącej chwili.

Ze względu na głośnie, chociaż skromne co do rozmiarów powstanie w Macedonii, warto poznać nieco bliżej żywioł słowiański w tymże kraju. Jeden z wybitnych mężów stanu półwyspu Bałkańskiego, oświadczył pewnemu korespondentowi, iż żywioł ten nie jest ani czysto bułgarskim, ani czysto serbskim, ale mieszaniną serbsko bułgarską. Pokazują to nie które właściwości językowe, a nadto obyczaje. Jeśli zaś większość Słowian Macedonii uważa się za Bułgarów, to da się to łatwo wytłumaczyć, wedle rzeczonoego męża stanu. Od czterech wieków walczyli Serbowie bezustannie przeciw Turcy. Historia serbskiego narodu w ostatnich stuleciach była nieprzerwaną serją krwawych walk z Turcyą. Podczas gdy inne narody półwyspu bałkańskiego milecząco nosili niewolnictwo, to jedynie Serbowie ciągle zbrojny podnosili rokosz. I dla tego to niebezpiecznie było w tureckich prowincjach nazywać się Serbem, bo nazwa ta oznaczała rewolucjonistę, opornego poddanego sułtana. Wobec tego każdy w Macedonii wolął nazywać siebie Bułgarem, z czego skorzystali prawdziwi Bułgarzy. Jeszcze przed zdobyciem sobie niezależności poświęcali oni wielkie sumy na zakładanie szkół bułgarskich w Macedonii, a czyniąc to tam bardziej dzisiaj. Przeszło trzy miliony franków poświęcają rocznie na szkoły bułgarskie, jest też w Macedonii 600 szkół takich a uczęszcza do nich 26 000 chłopców i 7000 dziewcząt. Tak więc — wedle rzeczonoego męża stanu większość słowiańskich żywiołów w Macedonii została sztucznie przecięgnięta na stronę bułgarską. Serbia natomiast nie nie czyniła dla Macedonii, mając sama ze sobą dość kłopotu. Mąż stanu sądzi jednak, że rywalizacja obydwóch narodowości w Macedonii nie przyniesie szkody słowiańszczyźnie, jeżeli bowiem Turcy nie wyzyska tej rywalizacji, to prędzej czy później Serbowie i Bułgarzy utworzą wspólne państwo od morza Czarnego do Adryatyckiego.

Kolońska gazeta ogłasza pismo wybitnego polityka, który niedawno powrócił z Bułgarii, gdzie miał stosunki z różnymi politykami. Metropolita Klemens — pisze on — przekroczył swoje atrybucje jako przywódca deputacji, i stanął do Petersburga. Przemawiał on sam, przemawiał za wiele, a rezultat jego zabiegów jest bardzo mały. Nie można mówić, aby deputacja sprowadziła pojednanie, lub je uniemożliwiła. Pod względem międzynarodowym nie zrobiono żadnego postępu, natomiast wpływ podróży petersburskiej na wewnętrzne sprawy bułgarskie jest wielki, o tyle, że co do zamiarów Rosyi banuje większe zamieszanie i niejasność, niżli dawniej. Co Klemens przywołał, to jest niewątpliwie programem rusofilskim własnego wynalazku, a nie warunkami, stawionymi przez Rosyę. — Pomimo pozornego spokoju, donoszą z Sofii, że położenie w Bułgarii jest krytyczne. Cała opozycja jest tak wzburzona, że ogólnie spodziewają się jakichś zmian przed otwarciem sobrania. Książę nie czuje się widocznie bezpiecznym, zmienia bowiem nagle swoje zamiary co do podróży ku ogólnemu zdziwieniu, a nadto otacza się silną strażą policyjną.

Biuro Reutersa donosi z Czagrodu, że sułtan wysłał telegram do ambasadorów Porty w Paryżu i Petersburgu, w którym skazy się na postępowanie Anglii w sprawie reform armeńskich. Depesza powiada, że postępowanie to jest nielojalnem i że szkodzi powadze sułtana. Dalej wzywa pomocy Francyi i Rosyi celem nakłonienia Anglii do innego postępowania. Atoli odpowiedź zarówno Francyi jak Rosyi nie jest pomyślną dla Porty i nie dodaje jej otuchy do oporu.

* Od jednego z Xieży proboszczów, mających nadzór nad nauką religii, otrzymujemy następujące pismo:

Byłem i jestem przekonany, że i na lekcji religii po niemiecku udzielanej wolno nauczycielowi wytłumaczyć dziecku, jeżeli czego nierozumie, to i owo po polsku — sądziłem też, że i mnie jako wykonywającego nadzór nad nauką religii przysługuje to samo prawo. Zdaje się jednak, że zapatrywanie moje jest błędne. Nauczyciel Niemiec, licho po polsku rozumiejący, udziela tutaj w I klasie religii po niemiecku. Będąc na lekcji i widząc, że dziecko tego owego nie rozumie, zapytałem dziecka po niemiecku, co odnośnie słowa znaczy po polsku. Dajmy na to, że chodziło o wyraz „übernatürlich“. Zapytałem: „sage mir, wie heisst das Wort polnisch?“ i z kolei kazałem tłumaczyć inne wyrazy, ostatecznie jednak dziecko musiało całość powtórzyć po niemiecku. Nauczycielowi nie podobało się to widocznie i zapisał w księdze klasowej o mnie, że na lekcji religii wykładanej po niemiecku pozwalam sobie egzaminować dzieci w polskim języku. Widać, że z tego zapisku skorzystał p. inspektor powiatowy i doniósł o tem wyższej władzy, w skutek czego otrzymałem od rejencji poznańskiej następujące pismo, które tutaj ad usum delphini podaję:

Regierung
Abteilung für Kirchen u. Schulwesen
zu Posen.
I Nr. 6542/95 II b 1.

Posen, den 8. August 1895.
Nach einer uns zugegangenen amtlichen Mitteilung haben Euer Hohehrwürden bei dem Besuche des Religionsunterrichts in der dortigen Schule

die Kinder der Oberstufe, welche den Religionsunterricht vorschriftsmässig in deutscher Sprache erhalten, veranlasst, den Unterrichtsstoff in polnischer Sprache wiederzugeben. Wir nehmen hieraus Veranlassung, Euer Hohehrwürden auf unsere Verfügung vom 7. Mai 1891 N. 4606/91 II Gen. hinzuweisen. durch die Euer Hohehrwürden zur Leitung des Religionsunterrichts in dem Vertrauen zugelassen worden sind, dass Euer Hohehrwürden insbesondere den Bestimmungen über die Unterrichtssprache zu entsprechen bereit sein würden.

Nazwisko nieczytelne.

* W sprawie śląskiej podajemy wedle zasady audiatur et altera pars, najchętniej pismo następujące:

Ze Śląska.

(Wybory w Pszczyńskim w świetle bezstronnem.)
Zgoda, na jaką się zanośli między centrum a Polakami, doznała małego wstrząśnienia z powodu wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Czy nieporozumienie to będzie przejściowem tylko, trudno chwilowo przewidzieć. sądzić jednak wypada, że przy wóbrzej woli wzajemnej, czas byłby jeszcze zapobiedz ro. matym następstwom.

Twierdzenie, że się zanośli na zgodę, opieram na tem, że obie strony postanowiły trzymać się regu laminu wyborczego, na który się poprzednio zgodziły. Była to umowa, mająca na przyszłość kres położyć wszelkiego rodzaju nieporozumieniom. Z tego założenia wychodząc trudno nie przyznać słuszności centrowym, gdyż to, co dotychczas komitet wyborczy u znił w sprawie wyborów, nie jest w sprzeczności z regulaminem. Wprawdzie na zebraniu komitetu w Mikotowie stawiono się zbyt mało członków, lecz to już nie wina komitetu wogóle, jak raczej poszczególnych członków, którzy albo mogli, nie stawili się na zebranie. Uwzględniając dalej pewne ustępstwa p. rtyi centrowej na korzyść sprawy naszej, i w ogóle dzielną obronę praw naszych, która to obrona wygłoszona przez Polaka rozumie się sama przez się, wygłos ona atoli przez Niemca zasługuje na tem większe uznanie — uwzględniając do wszystkiego, a zwłaszcza punkt pierwszy dochodząc do wniosku, że tym razem najlepiej byłoby uznać kandydatów jako prawych. Na przyszłość zaś postarać się albo o zmianę regulaminu, albo o liczniejsze przybycie członków na posiedzenia.

Inną drogą wyjścia byłoby jednego kandydata przyjąć, a w miejsce drugiego postawić takiego, któryby zadowolil obie strony. Miałaby w takim razie każda strona niejako swojego. Centrum sądzi, że mu potrzeba w Berlinie sil takich, któreby rozumiejąc dobrze potrzeby ludu górnoślązkiego umiały równocześnie broić skutecznie intere ow tego ludu.

Baron Huene jest na tem polu ekonomicznem siłą, i trudnooby go było, skoro się o ten punkt rozchodzi, kim innym zastąpić, w każdym razie zaś jego słowo bardzo zaważy na sali, aniżeli postów ludowych, którzy mimo najlepszej chęci niezdolni zawsze szermierzyć ze rządem, gdy chodzi o interesa ekonomiczne powi. tów. Ze p. Huene wydaje także pi semko różnicze dla Ślązaków w tłumaczeniu polskiem, nie jest to znów taką bagatelą, aby i tego nie uzn. c. Pan Huene nie działał zresztą nigdy na szkodę nasą, jeśli zaś głosował za militarzmem, toć jakże jemu jako Niemcowi, można brać coś za złe czego od naszych postów wielkopolskich żądano w licznych kołach wyborczych.

Ponieważ jednak w pierwszym rzędzie chodzi o zaspokojenie słusznych żądań Polaków pod względem narodowym, więc niechajby drugi poseł był Polakiem. O takich kandydatów nie trudno. Mamy na Górnym Śląsku prawników i lekarzy, którzyby w danym razie godnie reprezentowali wyborców swoich w Berlinie. Gdyby p. Latacz zadowolil w tej mierze swoich wyborców, tem lepiej.

O ile czytamy w „Kuryerze Pozn.“ i w „Schl. Volks.“, to utarcza na słowa na dobre się rozpoczęła. Padły wyrażenia, jak „nieszczeroseć“, „nie wdzięczność“ i inne. Nad kwestyą nieszczeroseci wartoby się nieco bliżej zastanowić. Mogłoby tu zachodzić gównie pytanie czy centrowcy tutejsi zamysłą na swój sposób Górny Śląk germanizować, czy też chodzi im o zupełnie inne cele. Mnie się wydaje, że zamysłowy germanizacyjnych nie mają, inaczej bowiem nie byłiby zapewniali jeszcze niedawno, że od tąd ścisła się względem nas kierować będą sprawiedliwoscia. Być może, iż jako Niemcy po swojemu tę sprawiedliwość pojmują, lecz to już policzyć należy na karb braku rozumienia rzeczy, a nie braku dobrych chęci, nie jest to zaś dowodem zamiarów germanizacyjnych.

O co więc chodzi centrowym? Sądzę, że im chodzi gównie o sprawę centrową, a więc w pierwszym rzędzie o postów, którzyby centrum w Berlinie opowiednio reprezentowali, dalej o postów trzymających silnie z centrum, a nareszcie o powagę duchowienstwa wgląd komitetów centrowych, przeciw którym to dwom wladzom skierowany jest, jak mylnie sądzą, nasz ruch polski na Górnym Śląsku.

Czy są to ze wszystkim pretensye uprawnione, nie nadto lekkie i w ogóle nie na swój sposób pojmowane, to rzecz znów inna, nie wynikają z nich jednak wprost zachcianki germanizacyjne. Zresztą co do germanizacji, to pomściłoby się to wkrótce na centrum samem. Polakom oczy niezadługo by się otworzyły, a wtedy o stałem porozumieniu już nie mogłoby być mowy. Zresztą mężowie niemieccy tak gorliwie występujący w obronie katolicyzmu winni

wiedzieć, że w losach Polski jest widoczna myśl Boża, przeciw której to myśli nie zdolają nic wszelkie ludzkie zakusy.

Trzeci z przytoczonych punktów, w którym mianowicie chodzi o powagę duchowienstwa, ma swoje uprawnienie, chociaż w pracy naszej na Górnym Śląku nikt nie myśli uchybić tejże powadze, skoro ta nie jest skierowana przeciw rdzennym naszym interesom. Jest to punkt drażliwy, nad którym nie będą się rozwoził, ponieważ katolicy Niemcy tego należycie nie pojmują.

Chęć więc złożyć dowód dobrej woli i ustępowania na oltarz wspólnych nam przekonań religijnych, a dalej uznając bądź co bądź legalność wybranego komitetu, należałoby tą razą uznać postawionych kandydatów. — Później doniosę może więcej co do kwestyi górnoślązkiej i stosunku naszego do centrum, to zaś, co tu napisałem, dyktuje mi i patriotyzm i roztropność, której przecie nie godzi się wyrzekać, gdy chodzi o sprawę naszą.

„Reichsanzeiger“ o Polakach.

W dzisiejszem sprawozdaniu z wielkiej berlińskiej Wystawy Sztuki rozwozi się organ urzędowy o artystach malarzach naszych, jak następuje:

„Ryszard Muther, najmłodszy dziejopis nowoczesnego malarstwa nie wyznaczył Polakom w dziele swym samodzielnego miejsca; nawet takiego artysty, jak Henryka Siemiradzkiego, który bezsprzecznie znaczną odegrał rolę w rozwoju nowoczesnego koloryzmu, szukamy w opisie Muthera na próżno. Najnowsza faza w rozwoju sztuki polskiej tak jak wystąpiła ona na jaw na zeszlórocznej wystawie krajowej we Lwowie, usprawiedliwia przedstawienie na tegorocznej wystawie berlińskiej dzieła artystów polskich jako grupy zamkniętej. Nie dla tego, iżby Polacy w malarstwie swoim uwytądniłi w temacie i technice ostro występujące narodowe odrębności: raczej nadzwyczajną zdolność przystosowania się zapewnia im powodzenie. Większa część artystów polskich odbywa studia zagranicą, tradycya akademii krakowskiej została tu pełnie przerwana ze śmiercią Matejki; wzrasta atoli zdolność przyswajania sobie zdobyczy obcej sztuki. Charakterystyce em jest przytem, że imię sztuki polskiej wstawili w ostatnim czasie mianowicie malarci. W młodym wieku zmarła Anna Bilińska słusznie pożywała dla dzieł swoich podziw międzynarodowy. Również Olę Boznańską, która z obecnej swj siedziby w Monachium przysłała na wystawę berlińską tzy portrety, można zaliczyć do koryfeuszek współczesnych portrecistek. Subtelność w wykonaniu technicznym żywo przypominająca Whistlera zdumiewa nie mniej niż wybitna zdolność charakterystyki. Wpatrując się głęboko w duszę swych modeli umie ona pochwyć drgające życie duchowe z każdego rysu twarzy, z poruszeń i postawy postaci. Uzdolnienie to ujawnia się najdobitniej w portrecie damy (186), chociaż wizerunek kobiety jej pędza wystawiony obecnie na wystawie monachijskiej secesjonistów zdaje się przewyższać tamtego co do subtelności i wyrazistości w odtwarzaniu charakteru. Duchowa wartość portretowanych uderza widza na pierwszy rzut oka we wszystkich jej portretach tak, że bynajmniej nie ogarnia nas uczucie umyślnego stopniowania środków. Józef M. hoffer umiejący szkicować ze śmiałem, impresjonistycznym zestawieniem barw, jak to widoczne z obu małych studyów (2344 i 2345), nadaje owemu „wnętrzu pracowni malarza“ mimo cokolwiek brutalnego traktowania ton potężnie chwytający za serce; zimny strumień górnego światła wraz z malarzem skulonym przy piecu a szcękającym zębami dają pesymistyczne coprawda, ale szczerze odczuwane wyobrażenie o „ziemskiej pielgrzymce artysty“. Nie mniej prawdziwym uczuciem technie Hirszenberga „Szabas“, obraz, który przykuwa wzrocz nie tylko ciekawą charakterystyką ludu, lecz także udoskonaloną techniką. Mimo nieco gładkiego i rutynowanego sposobu malowania żywo przemawiają do duszy portrety Pochwałskiego, Myrton-Michalskiego i Augustynowicza dzięki wyrazistej charakterystyce fizjonomii nacechowanej zawsze indywidualizmem; zaletę tę przyznają także trzeba Mukowiczowi, który wystąpił z cyklem studyj śpiewaków kościelnych z Galicyi wschodniej (1106—1111). W przeciwieństwie do tego podpadają częzą i bez wyrazu jest Madonna na tle krajoobrazu wiosennego pełnego kwiecia Konstatego Mańkowskiego, który nie umiał ożywić ciepłem uczuciem postaci i pejzażu. Uzdolnienie nie dopisuje, jak się zdaje, malarzom polskim, gdy przystępują do przedmiotów idealnych: siodko sentymentalne malowidła a la gouache Piotra Stachewicza, ilustrujące legendę ludowe o Matce Boskiej, święta Rodzina Suchodolskiego i anioł śmierci Pruszkowskiego (1383), któremu branknie wszelkiej powagi są tego dowodem, Chelmońskiego atoli noc księżycową cechuje przynajmniej nastroj krajoobrazu. Z innych pejzeżyistów polskich zastąpiony szczególnie obficie Julian Fałat z Berlina, który tą razą jako mistrz w malowaniu krajoobrazów zimowych, niebezpiecznego coprawda zyskał rywala w H. Weyssenhoffie. Bardzo wytworne sprawiają wrażenie akwarele Fałata; między niemi mianowicie błyskawiczne studjum charakterystycznej głowy (400), wachlarzowy obraz przepysznie (brillanten) zalecający się efektnymi barw a upamiętniający wystawę lwowską (409) i rzut oka na cmentarz Montmartre zasługują na podniesienie. Łąka litewska w ziemie Weyssenhoffa (1886) z

zaspą si śniegu, przedstawioniem z niezwykłą plastyką i przejrzystością, z eterycznością powietrza, wywiera nie tylko bardziej przekonujące wrażenie niż Fałata polowanie na niedźwiedzie, lecz przewyższa także pod względem wartości artystycznej nieskończenie, mimo małych rozmiarów obrazu, pretensjonalny zimowy krajoobraz litewski Wywiórskiego (1909). Smętna melancholia polskich piosenek ludowych odzwierciedla się w nocy księżycowej Zofii Stankiewicz, w Kowalskiego pastuchach i Chelmońskiego jeziorze leśnem, choć ostatniemu temu malarzowi nie udało się zatrzeć wspomnień o arcydziełach tego rodzaju Józefa Brandta.

Tyle „Reichsanzeiger“ o malarzach polskich. Jak widzimy, sąd to surowy i często jednostronny, który jednakże wyrozumieć trzeba niezajomością naszego duchowego życia narodowego u sprawodawcy Niemca; tem cenniejsze są więc słowa uznania, które na kartach urzędowego organu Rzeszy niemieckiej, i Prus wypowiedziano przedstawicielom wybitniejszym naszej sztuki narodowej.

Wspomnienie z 1866 r.

(Dokończenie.)

Nie to, iż Niemcy walczyli przeciw Niemcom, jest niesłychanem nieszczęściem, hańbą tej wojny, lecz że potęga, która niestety w dawniejszym czasie, w znacznej dostatecznie drodze zagarnęła pod swoje panowanie wielką część mieszkańców Niemiec, wyteża wszystkie siły, jakie posiada, aby w połączeniu z młodemi Włochami, przybierając rewolucjonistów wszystkich krajów (Kossuth, Klapka, Türr, jako towarzysze broni w głównej kwaterze króla Wilhelma, którzy obrabiali teraz Węgrów, którzy dostali się w pruską niewolę; Garibaldi i synowie, Hanowerczyk Bennigsen, Badeneczyk Roggenbach, pokatni Sasi z 1848 roku itd.), rozbić istotną potęgę opiekuńcza Niemiec i inne mocarstwa poddać pruskiej zwierzchności. Przy wkroczeniu wojsk oświadczyli książę Fryderyk Karol, generał Falkenstein, generał Beyer: „Wojna naszym rządom, nie wam, kochani bracia hescy“ itd. następnie traktowali nas, jak Fryderyk II Saksonią przed 110 laty, co naturalnie półurzędowe organa i „N. Pr. Ztg.“ podają całkiem inaczej.

Nie godząc się zawsze na politykę ministra Beusta, nie uważam za stosowne wytykać teraz błędów tejże. Beust wystąpił w 1850 roku stanowczo i energicznie przeciwko projektowi unii i zamachom północnej potęgi na niemiecki Związek i jego członków, podejmowanych pod różnymi postaciami, jako też przeciwko zachwalstwom ministrów państw nie niemieckich. Powtarzane często w berlińskiej półurzędowej gazecie i w monitorze junkrów podejrzenia, jakoby Beust był prowadził politykę francuską, należą do oszczerstw, jakich nie zaprzestają nigdy organa czlowieka, który od lat 15 pracuje nad upadkiem Niemiec, nie tylko we Frankfurcie i Berlinie, ale także w Paryżu, Biarritz, Petersburgu i Florencyi. Znacomie wybrano pana Beusta jako ministra saskiego na kozła ofiarnego, aby móz na Saksonią złożyć winę za wojnę, wywołowaną od lat caley. Gdyby atoli wszystkie oszczerstwa „Nordd. Allg. Ztg.“ przeciw Beustowi miały nawet podstawę, to nie było rzeczą pruskiego junkra i oficera, aby się mścić na człowieku, który był nieobecny w interesie swego bezprawnie, przez gwałtowną przemoc wypędzonego króla. „N. Pr. Ztg.“ traktuje tę sprawę kłamstwem i pospolitem szyderstwem, jak to zwykła czynić, aby pokryć niemiły skandal. Ja atoli nie potrzebuję pokrywać tego, co się tutaj stało. Przyszło trzech pruskich oficerów ze czterema podoficerami w nietrzeźwym stanie do willi Beusta, powybijali okna, drzwi i ściany, potłukli zwierciadła, porozbijali szafy i wyłamałi biurko pani Beustowej i po dokonaniu tego... czynu na nieobecny jeden z nich, jakiś p. Treskow, posłał swoją kartę wizytową pani Beustowej. Gdyby to było popelnio siedmiu hulaków, jakich przysłano 3000 do Dreznia i których chciano zakwaterować u dreźnieńskich obywateli, to nie byłoby to wartem wzmianki; ale jeśli oficerowie pruskiego wojska dopuszczają się czegoś podobnego, a gazeta, którą pruscy junkry uważają za drugą, odnośnie za jedyną ewangelią swoją, uważa to za rzecz „charmantę“, natenczas... Kiedy Fryderyk II kazał jednemu ze służących mu marszalskich szlachciców spalić zamek Pforten, należący do nieobecnego hrabiego Brühla, oświadczył tenże, iż nie zaciągnął się do służby jako podpalacz. Fryderyk II zlecił to jakiemuś Kwintusowi Jcilusowi, którego kilkakrotnie użył do czegoś podobnego. Teraz już wielu oficerów we wojsku pruskim będzie — chwala Bogu — myślało, jak ów szlachcic marszalski i dowiaduje się, że także po smutnej, dla Prus zwycięskiej bitwie (Królowygród) pozostała wojna wstrętną dla staro-pruskich pułków, co im cenię wysoko i spodziewam się, że także w kraju poważani ludzie wystąpią stanowczo przeciwko bi-markowemu „Cavouryzmowi“ i nie pozostawiają pewnej części liberalnej opozycyi tego, aby bronila ludu przeciwko występnej igraszce z jego najwyższymi dobrami duchowymi i materialnymi. Mylisz się w przypuszczeniu, że nie znam już „N. Pr. Ztg.“; w maju czytałem w niej w innych gazetach ustępami powtórzone, znakomite napomnienia do utrzymania pokoju, teraz szukam spisu rannych i poległych. Ale stała ona mi się wstrętną przez swoje bezgraniczne przechwałki przez obudną obronę występku, lub też bardzo nudną. Przed wybuchnięciem wojny zagrzewała ona

wraz z pismami bismarckowymi przez kłamliwe referaty z Austrii do wojny religijnej; szerzyła fałszywe rozkazy wojskowe Benedekiego; przecież trzeba było użyć każdego środka, aby rozgoryczyły umysły przeciw Austrii i wiernym Związkom Księstwom! To wywołało takie następstwo, że przy wtargnięciu do Czech pruscy żołnierze niejednokrotnie bezceśli kościoły, rozbijali krzyże i obrazy świętych, powierali katolickich kapłanów, jak o tem referowali protestancy chlopi. O tem może „N. Pr. Ztg.” nie umie nie powiedzieć, ale o tem opowiada, że w Trautenowie w Czechach otruło pruskich żołnierzy; czy to kłamstwo później sprostowało i zreferowało wedle prawdy, że ci ludzie, szukając wódki, znaleźli naftę i pochorowali się od niej, tego nie wiem. Oburza się na opór mieszkalców Trautenowa; za naszę młodzież uważaliśmy daleko energiczniejszy opór Hiszpanów przeciw Francuzom za znakomity. Jedni z nas byli Francuzami, inni Prusakami!

O to można było uczynić, aby rozgoryczyć Austriaków przeciwko Prusakom, to czynił Bismarck od lat 15 a samo wtargnięcie do krajów, tak potrzebujących pokoju, po najhianiebniejszym odrzuceniu wszelkich możliwych dążeń pokojowych cesarza, musiało doprawdy rozgoryczyć.

Gdyby Bismarck był dyplomata, musiałby znać wielki interes, jaki mają Prusy w tem, aby się utrwały wewnętrzne stosunki innych państw, mianowicie związkowych, a przedewszystkiem Austrii. Nie mogło ujęć jego uwagi, jak ważnym dla cesarstwa, pośrednio dla uspokojenia Europy, był rozwój stosunków konstytucyjnych pojedynczych krajów koronnych, rozpoczęty cesarskim manifestem z 20 go września zeszłego roku. Ciąsną partykularyzm nie pozostawia na to zrozumienia temu człowiekowi bezprawemu; przeciwnie, dla niego nagląca potrzeba pokoju Austrii, powstrzymywanej w umocnieniu go ze strony wrogów pokoju europejskiego — rewolucyjnej Francji, młodej Włoch i Prus, trzech państw protestujących przeciw traktatom z 1815 r. — jest jednym bodźcem więcej do ciągłych intrąg z wrogami Austrii, do ciągłego powtarzających się szyskan, do mieszania jadu w rozprawy dyplomatyczne, co mogło doprowadzić jedynie do najgorszego zerwania stosunków. Już przed laty uczono na dworze berlińskim austriackich dezertów w świecie Lamarmory; teraz oddaje się Garibaldiemu Włochów namówionych do przejścia do wojska cesarskiego, pomimo ich przy sięgi, obrabia się wziętych w niewolę Węgrów przez buntowniczych emigrantów, aby ich prowadzić przeciw cesarzowi pod kierownictwem przeznaczonych do głównej pruskiej kwatery wodzów emigracji węgierskiej.

Poznaję teraz znowu pruską istotę tak, jak ją poznałem, jako chłopiec, kiedy Prusy za swoją zdradę otrzymały westfalskie biskupstwa i Hanower od Francji...

Jak się zdaje i jak się też przechwała „N. Pr. Ztg.”, przebaczył przeciw Bismarckowi dawniejsi oponenti Izby w nagrodę za całą zdradę Niemiec, nie wyłazając projektu parlamentarnego, całą dawniejszą jego winę, albo raczej zaliczając go szluznie do swoich, aby go wyszukać jako kierownika królewskiego i taran. O ile Bóg teraz użyje Prus albo rewolucji z gory, by nas chłostać, to leży w ręku Jego; ale rozumny pruski mąż stanu musi się przejąć obawą z powodu stanowiska, na jakie wprowadzono Prusy, choćby nawet nie wierzył w sprawiedliwość Boga. Ja w nią wierzę i ufam w miłosierdzie Boga dla siebie, dla moich, dla nas wszystkich i dla mój biednej ojczyzny niemieckiej.

Twój dawny towarzysz broni z pod Ligny i Belle-Alliance.

Z wieca katolików niemieckich.

Monachium 28 sierpnia.

(A. S.) Wczorajszy dzień obrad rozpoczęto uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra, odprawione wedle intencji Ojca św. Na nabożeństwie był także obecny książę Ludwik Ferdynand wraz z swoją małżonką. Następnie odbywały się swoje posiedzenia, a także związek ludowy dla katolików Niemiec. Na zebraniu tego ostatniego przemawiał adwokat Trimbom z Kilonii o celach i czynności Związku X. kaznodzieja Steinberger z Augsburga powiadał wymownie o dążności Związku, znany poseł centrum sędzia Groeber oświadczył, że Związek jest testamentem s. p. Windthorsta, który wykonać mają obowiązek wszyscy katolicy w Niemczech. Dalej zaznaczył mowa, że we walce kulturowej między państwem a Kościołem nastąpiła przerwa, kreslił potem wśród głośniejszych objawów uznania ze strony słuchaczy genialną politykę Windthorsta. Socjalna demokracja, zdaniem jego, stanowi tylko nową formę w dawniej walce między chrześcijaństwem a ateizmem, nie tylko między

stanu, ale zastępy ludu stają wrogo naprzeciw sobie nawzajem. Windthorst dla tego stworzył tłumną organizację „Związek ludowy. Jest to Związek religijny i socjalny; musi on zwalczyć socjalną demokrację i liberalizm. Związek ten nie jest pruskim związkiem, należą do niego także znakomici katolicy bawarscy. Nie szkodzi on także chrześcijańskim związkom chłopskim. Zebranie to zakończył właściciel fabryki Brandt z M. Gladbach okrzykiem na cześć Ojca św., ks. rejenta i cesarza.

Z drugiego zamkniętego posiedzenia zaznaczyło, iż przyjęto na niem cały szereg wniosków, polecających przystępowanie do różnych stowarzyszeń katolickich, popieranie i wspieranie katolickich niezonych i docentów przy uniwersytetach, a potępiających szkolnictwo symultanne. Dalej uchwalono jednomyślnie, aby przyszły wiec katolicki odbyć w Dortmundzie. Odnosny wniosek uzasadnił w krótkich słowach p. August Wulff.

Pomimo, że hala, służąca do posiedzeń jest obszerne, miejsca w niej brak dla uczestników drugiego publicznego zebrania i pomimo, iż kobiety nie brały w niem udziału, prawo bawarskie bowiem nakazuje wykluczenie kobiet od zebrania, mających znaczenie polityczne, a takim było właśnie drugie posiedzenie publiczne.

Zebranie zgał wiecmarzałek bar. Ow, który oświadczył, iż panie monachijskie, na znak łączności z wiecem, złożyły piękne wieńce u stóp figury Najśw. Panny Maryi. Zebrani podziękowali niewiastom łucznym brawo!

Jako pierwszy mówca wystąpił deput. dr. Bachem, którego powitano okrzykiem radości. Dzielnym mówcą katolicki traktował sprawę poglądów socjalizmu. Poglądy te, nie przejęte prawdami chrześcijaństwa, należy zwalczać, aby zd. być zwyciężone nie przez potoki krwi, lecz za pomocą pokojowego przekonania. Mówca wywołał dalej muięj więcej tak: Niedawno umarł w Londynie jeden z założycieli socjalizmu, Engels, który żądał w testamentcie, aby jego prochy wrzucono do morza. Czy i jego socjalizm utonie z czasem w morzu zapomnienia? Spodziewamy się, że socjalizm rozbi się o niewzruszoną skałę Kościoła św. Socjalna walka rozegra się ostatecznie na ziemi niemieckiej, dla tego katolicy niemieccy mają osobny obowiązek walki przeciw socjalizmowi. Zwierżoność ludu — oto dzisiejsze basło, w samej rzeczy atoli socjalizm chce panować nad ludem. Kto schlebia namiętnościom, ten nie służy dla dobra publicznego. Nowe bóstwo żąda odrzucenia wszelkiej religii i wszelkiej władzy. Niektóre żądania socjalizmu reprezentuje także chrześcijaństwo, ale w innym znaczeniu, nie w rewolucyjnym. Jakkolwiek chrześcijaństwo ma na celu polepszenie doli ludzkiej, to jednakże zwalcza je socjalizm jak najzapałowiej. Mówca wykazywał, że nauki socjalizmu pochodzą po części z zasad liberalizmu, po części są mrzonkami. Bez władzy, porządku i wiary i najlepsze państwo pozostanie łupiną bez jądra. Socjalistyczne poglądy tworzą sobie człowieka lepszego, aniżeli go Bóg stworzył, przyczem podpada to, że przy agitacji zwracają się do najniższych namiętności. Walkę przeciw socjalizmowi należy prowadzić w dziedzinie nauki. Praktyczna polityka chrześcijańska miłosierdzia winna zorganizować znowu stan robotniczy, trzeba zwinąć sztandar wojenny na wszystkich warsztatach i fabrykach, duch chrześcijański musi znowu połączyć wszystkich w chrześcijańskiej pracy.

Okrzykami i oklaskami dziękowano mówcy za znakomitą mowę.

Niemniej wyborem było przemówienie deput. Woerle, który wyluszczył jasno żądania katolików do do szkoły ludowej. Niebezpieczeństwa socjalne należy pokonywać przez chrześcijańskie wychowanie młodzieży, kwestya szkolna zatem jest także kwestya religijna. Szkoła symultanna jest tylko przejściem do szkoły bezwyznaniowej a więc do szkoły bezreligijnej. W żądaniu uwolnienia szkoły od opieki Kościoła spotyka się socjalizm i liberalizm. Katolicy muszą domagać się szkoły wyznaniowej. Dzisiejsze szkoły bezwyznaniowe są podobne do eleganckich etykiet na butelkach z kwaśnym winem. Mówca występował dalej energicznie przeciwko symultannym seminarjom, żądał zreformowania planów naukowych i zalecał popieranie katolickich związków nauczycielskich.

Marszałek Müller podziękował mówcy za te piękne słowa, poczem wstąpił na mównicę deput. dr. Orterer, który za temat wybrał sobie „przewrót w nauce i szkole”, rozdzocząc się nad brakiem nauki religii w gimnazjach i niechrześcijańskim duchem na uniwersytetach. Dalej mówił o przewrocie w salonie, w sztuce, na scenie i w prasie. Także w Monachium panuje do pewnego stopnia ten kierunek w sztuce. Prof. dr. baron Hertling wśród nieopisanego zapamiętania słuchaczy rozbiierał kwestyą rzymską, kreśląc obitnie zmiany, jakie zaszły w Rzymie, od czasu wtargnięcia

W zaślepieniu tem, w jakim na swoją rękę, po za plecami męża, próbowała pomagać jego interesom, było nieraz coś tragicznie komedycznego, co rozbrajało litością albo śmiechem wobec wysiłków jej przekonania świata i ludzi, że się na nim nie poznają i opacznie słowa małżonka, jak i czyny jego tłumacza.

Nauczyła się od niego skarżyć na losy, które ich przesładują, na fatalność, która najzacieśniej ich intencjom/przeszkadza, na intrygi, które paraliżują działalność i dążenia ich do dobrego nie dla siebie, ale dla drugich — i wylała się w sofizmatkach, powtarzanych z kob. ecą nielogicznością.

Do kółka najzaufanych powierników należał i Topiel, z którym baronowa prowadziła kunszachty po każdej wizycie jego u męża i czatowała na niego w przedpokoju, na schodach, nawet na ulicy, by przed nim wyrzucić swoje troski i zasięgać rad rozmaitych, oraz infarmacyi.

Pan mieniasz jesteś naszym zbawicielem, naszym sternikiem, naszą opoką! — zapewniała go z egzaltacją, przesadzając w pochlebstwach, którym on wszelako niewiele dowierzał, a których zwykle słuchał z miną znużoną i lekceważącą.

W dniu swojego powrotu z Petersburga, spotkał ją w bramie kamienicznej właśnie w chwili, gdy zajechał przed dom, by baronowi zdać sprawę ze swojej misji.

Zatrzymała go, przyparła do ściany i przez pół godziny opowiadała o nowym zmartwieniu, które ją gniebiło.

Chodziło tym razem o... Jędrusia, nie o męża. — Ach, mieniasz, mieniasz! — biadała pra-

Włochów do niego. Nigdy atoli cały świat nie uwielbiał i nie czołił Ojca świętego tak, jak właśnie teraz. Mowy i rezolucje katolików niemieckich nie są czerembi demonstracjami; można posłużyć się potęgą opinii publicznej. Już zaczyna dokonywać się pewna zmiana, ponieważ ideały liberalizmu tracą już swą siłę przy ciągnąca.

Serdecznym okrzykiem na cześć Ojca św. zakończyło się drugie posiedzenie publiczne.

Zaująę, że wam tylko w kilku słowach mogłem streścić znakomite pod każdym względem przemówienia mówców wiecowych. Znajdziecie je z pewnością później w dosłownem brzmieniu w niemieckich pismach katolickich. Wiec tegoroczny jest imponujący, nie tylko dla teg, że udział jest tak bardzo wielki, lecz i dla tego, że zgrupował co najprzedniejsze z katolików niemieckich.

Bardzo ożywione i ponuczające były także obrady w sekcji prasy, a rezultatem tychże było przyjęcie wniosku, który wzywa zebranych do energicznego zwalczania przeciw prasie bezbarwnej. Wniosek ten zwraca się przedewszystkiem do duchowieństwa, żądając od niego popierania i wspierania prasy *szerzej katolickiej*, domaga się także tego samego od związków stowarzyszeń katolickich.

Wczoraj odbył się u X. Arcybiskupa monachijskiego obiad, do którego zasiadło wielu męzów z nazwiskami, znanymi jak najzaszczytniej w świecie katolickim.

Nadzieje biurokratyczne.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(☞) Według depeszy „Fremdenblattu“, cesarz przyjmie hr. Badeniego dnia 14 września w Wiedniu. Jak wiadomo, cesarz w pierwszych dniach września wyjedzie na manewra w okolicy Budziejowice, dnia 8 września uda się na manewra niemieckie do Szczecina, zkad powróci do Wiednia 13 września po południu. Nazajutrz więc odbędzie się audyencya, na której prawdopodobnie hr. Badeni przedłoży monarsze ściśle sformułowany program, tudzież spis osób, któreby ewentualnie wstąpiły do nowego gabinetu.

Tymczasem koła biurokratyczne coraz nieostroźniej demaskują swoje baterie. Nader ponuczające w tej mierze jest korespondencya wiedeńska, zamieszczona w wczorajszej monachijskiej „Allgemeine Ztg.“, a pochodząca z źródła biurokratycznego. Korespondent zaznacza z pewną zadowoleniem, że wszędzie rokosz żywiołów skrajnych osłabia stare stronnictwa. Najprzód tego procesu względem niemieckiej lewicy dokonali socjali demokraci i inne żywioły skrajne niemieckie; potem wobec stronnictwa starszego wywiązały się z tego samego zadania Młodoczesi. Teraz kolej przysła na *Polaków*. Korespondent z widoczną przyjemnością przypomina „dawny antagonizm“ chłopów do szlachty, nie wstydząc się nawet wspomnieć o r. 1846 (!), gdy to naczelnicy okrętów i podoficerowie za nrlopem podburzali chłopów do rzezi podnosi teraźniejsze symptomata wstrętu włóścian do szlachty, wyraża się z sympatją o więźniu X. Stojalskim, którego uważa jako autora tego ruchu, i wreszcie oświadcza, że może w takich warunkach trudno będzie hr. Badeniemu opuścić swą teraźniejszą posadę.

Na pierwszy rzut oka taka sympatya biurokraty dla z wiolów skrajnych wydaje się rzeczą bardzo dziwną, ale tylko na pozór. Bo przeważnie, umiarkowane a temsamem wpływowe stronnictwo parlamentarne o wiele jest i niebezpieczniejsem biurokracyi, niż tromtrodzyczna frakcyja radykalna. Tak np. stronnictwo starszackie, niby to bardzo uległe, jednak wobec hr. Taaffego umiało zawsze zachować pewną niezależność i godność, a jako część większości parlamentarnę, popierane przez przymierzeńców mogło nawet stać się niewygodnym. Staroczescy przywódcy nieraz podejrzewali Taaffego, że umyślnie podkopywał ich stronnictwo, jakoż kto przed r. 1889 patrzył z bliska ra stosunki w Czechach, zwłaszcza na zachowanie się ówczesnego namiestnika Kraussa i władz państwowych, nie mógł nie podejrzewać, że pokrywom popierano ruch młodoczeski przeciwko stronnictwu p. Riegera. Rachuba ta o tyle też dopisała, że z staroczechami zniki z parlamentu czynnik poważny, gdy frakcyja młodoczeska odgrywa tam tylko rolę warcholiskiego bofena, nie mogąc się stać niebezpieczną zadnemu gabinetowi.

Unieważnia w podobny sposób wpływ *Koła polskiego*, byłoby najgorętszem życzeniem biurokracyi, bo wtedy upadły ostatni filar, dźwigający gmach parlamentaryzmu. Gdyby się tak udało przeprowadzić w Galicji wybór 15 radykałów lub chłopów do Izby poselskiej (do czego zmierzają także projekt wyborczy Steinbacha z roku 1893!), natenaczą przyszłoby bardzo łatwo zwinąć oparty na *solidarności i mądrym umiarkowaniu* wpływ Koła polskiego,

wie ze łzami w głosie — coś jest, coś wisi w powietrzu!... Mam najgorsze przeczuca, mieniasz!... Od kilku tygodni nasz Jędrus chodzi, jak Piotrowin: schudł, poźółk, osowiał, zdenerwowany, zmieniony do niepoznania! Nie mogłam z niego nic wydobyc, ale serce matki mi powiada, że coś się stało!... Mój mąż zajęty swoimi kłopotami — ach! on, biedaczysko, ma ich zawsze tak dużo! — nie uważa tego, ale ja widzę, ja widzę... oko matki się nie myli! Radź, mieniasz, wybadaj Jędrusia, ratuj nam syna!...

Trzymała go za kłapę paltota i pół raz dziesiąty pytała:

— Mieniasz nic nie słyszałeś na mieście?... nic nie wiesz?... nie tam nie mówią o Jędrusiu?... Może się co stało, czego nam jeszcze nie donieśli, a czego on nie powie?...?

Musiła jęj przyrzec, że się będzie dowiadywał, badał, że porozmawia w zaufaniu z młodym baronem i że ją uwiadomi, jeśli ocołwiek usłyszy.

— Czy pan Andrzej duża ma sumę do swojej dyspozycyi? — spytał tylko z uśmiechem zagadkowym, niby od niechcenia.

Pytanie to zakopotowało ją trochę; w sprawach pieniężnych nie miała żadnego głosu w domu i zależała, jak wszyscy, od męża, który trzymał kasę pod kluczem i o każdy grosz robił nieraz sceny brutalne.

No, zawsze ma tyle, ile młodemu człowiekowi potrzeba — odrzekła wymijająco.

— W takim razie radzę zdublować pensyą na miesięczny wydatki panu Andrzejowi, a jestem pewny, że mu to zaraz humor poprawi — powiedział

Warcholów radykalnych i niedoświadczonych chłopów każdy zreczyn emisarysz biurokratyczny, byle wdział czapkę frygijjską (a choćby konfederatkę) i wygłosił kilka szumnych frazesów, popchnie latwo na tory, na które nie wejdzie światły patryota polski!

To tóż te sympatye internacjonalnej biurokracyi austriackiej dla ruchu włóściańskiego w Galicji z punktu widzenia interesu biurokracyi i jęj wszechwładzy są równie logiczne, jak było jęj wyrażne opiekowanie się ruchem młodoczeskim przed rokiem 1890. W ten sposób paraliżują i u bezwładniają wszystkie poważne czynniki parlamentarne, pałac parlamentarny zamienia się w szopkę i znowu stawia się piramidę państwową nie na jęj szerokiej podstawie, lecz na wierchołku — zgodnie ze znanym aforyzmem: „l'autriche n'est pas un état, c'est un gouvernement“.

Niemcy.

* Berlin, 28 sierpnia. W Augsburgu rozpoczęły się dzisiaj posiedzenia zjazdu Spółek niemieckich, na który przybyło około 300 delegatów. W imieniu rządu bawarskiego powitał zjazd radzca rencyjny Koerte. Z referatu rocznego, jaki zdawał dep. Schenck wyjmujemy następujące dane. Liczba spółek podniosła się z 9934 na 11,141, mianowicie pomnożyły się spółki kredytowe. Do 1,047 spółek kredytowych, które przesyłały specjalną statystykę, należy 509,723 członków. W 954 spółkach kredytowych, które podały informacje co do zawodu swych członków, znajduje się 31,5 prct. czyli 151,094 samodzielnych rolników. Na zjeździe przyjęto rezolucyą na rzecz waluty złotej.

— Sprawy zamachu na pułkownika policyjnego Krausego nie wykryto dotychczas, pomimo najgorliwszych poszukiwań policyi. Uwieszono wprawdzie w tych dniach kilka osób, lecz okazało się iż były niewinnymi.

— „Reichsanz.“ ogłasza nominacyą barona Huenego na dyrektora pruskiej kasy centralnej dla spółek.

— Para cesarska opuściła dzisiaj Wilheshöhe i uda się z powrotem do Poczdamu.

— O program agrarny socjalistów zaczynały toczyć spory teraz już sami jego twórcy, Schippel i Schönlanck, którzy prowadzą ożywioną polemikę w lipiskiej „Volksztg.“

— W sprawie zakupu zboża ze strony urzędów prowiantowych zabiera także głos znana półurzędowa „B. l. Corr.“, występując przeciwko żądaniom agraryszu, o których wspominaliśmy wczoraj.

— Związek rolników przesłał kanclerzowi do uwzględnienia wniosek, aby kanclerz z względów weterynarno policyjnych nakazał zniesienie wolności cła dla mieszkalców nadgranicznych, którym dotąd wolno było bez oclenia przenosić przez granicę mięso do 2 kilogramów.

— Minister wojny ogłasza w „Reichsanz.“, że drukowany w magdeburskiej „Volksstimme“, rzekomo z 1798 roku pochodzący rozkaz gabinetowy, odnoszący się do zachowania młodych oficerów w obec cywilnych, jest zachwiałym fałszem.

Telegramy.

Londyn, 28 sierpnia. Biuro Reutersa donosi z Hongkong, że prace komisji śledczej postępują naprzód w sposób zadowalający. 10 wegetaryanów uznano za winnych.

Madr., 28 sierpnia. Z Hawany donoszą, że przyszło w pobliżu Bonito do utarczki z powstańcami. Wojsko rządowe liczy dwóch rannych, powstańcy dwóch zabitych i wielu rannych. — Dzisiaj rano odplynął batalion do Kuby wśród owacy.

Paryż, 28 sierpnia. Dramaturg Hipolit Raymond zastrzelił się ubiegłej nocy w Saint Mandé.

Constantine, 28 sierpnia. Trąba powietrzna szalała wczoraj na terytorium Sidi Aich. W jednej wsi arabskiej straciło życie 14 osób.

Zofia, 28 sierpnia. Władze przyaresztowały 30 osób, które miały udział w napadzie na wieś Dosjat.

Carogród, 29 sierpnia. Straszny pożar szalał w miastach Amassio i Adalix w Azji mniejszej. W Amassio spaliła się chrześcijańska część miasta, w ogólności 800 domów.

Paryż, 29 sierpnia. Senator Mgnier, oskarżony w sprawie kolei południowej, uciekł z Paryża i to w koszu od zielizny na wozie meblowym.

Białogród, 29 sierpnia. Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się w pobliżu stolicy serbskiej. Pociąg nadzwyczajny najechał na wielką liczbę osób, urządzających wycieczkę. Dotychczas ualiczono pięć osób zabitych i 20 rannych.

Berlin, 29 sierpnia. Łódź działowa 21 zatonała wczoraj na morzu Północnem. Dziesięć osób załogi straciło życie.

niby żartem, żegnając się, jakby dalszej rozmowy unikł.

Radę tę rzucił nie bez pewnej podstawy, oddawna bowiem doszły do jego uszu wieści, że młody baron wdaje się z pokatymi lichwiarzami i szuka pożyczki na weksle; zamiast uważyć o tem napomknąć z daleka ojcu, aby się miał na bacności i przygotował na niespodziankę, jaką mu synalek gotów sprawić, zabrawszy w długi nierozważnie.

Słuchając teraz właśnie szablonowych wyrzuteń barona, rzmizyślał nad tem, jakby mu te niemila wiadomość podać w najogólniejszej formie.

— Ale *à propos*, panie baronie, — odezwał się nagle, przerywając jakiś długi i napuszony frazes swojego klienta — chciałem już kilka razy w pewnej drażliwej kwestyi spytać pana barona, czy... (z góry przepraszam jednak, jeżeli się wtrącam w nie swoje rzeczy!) — czy pan Andrzej nie skarży się na brak apanażów?... Młody człowiek, na jego stanowisku, nieważ potrzeby, które rosną z wiekiem... dla tego...

Baron głowę podniósł; udzieliło go to obecne zapytanie.

— Zkąd panu ta kwestya na myśl przyszła? — spytał z zaniemieniem.

— Z bardzo prostej przyczyny; zdawało mi się, że syn pański od pewnego czasu jest w kłopotach pieniężnych.

— Jędrus?... cóż znowu!.. jakież on może mieć wydatki!... Utrzymanie mieszkanie, wygody wszelkie ma w domu. Rachunki jego sam płące, a na drobne wydatki dostaje co miesiąc...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

108 SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Marycyna Gwalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 197.)

Ponowny wybór jego był więcej, niż problematycznym, ale owe przewidywane trudności tembardziej drażniły jego ambicyę i zarozumiałe dążenia do zdybia, na przekór swoim przeciwnikom, utraceni już raz pozycyi.

Pragnął za jakakolwiek cenę postawić na swoim i wciągnąć się choćby przemocą tam właśnie, gdzie go sobie wcale widzieć nie życzyło.

Na razie zajmowało go to więcej nawet od wszystkiego, niepokoiło, rozdrażniało, gryzło i podniecało gorączkowo.

— A jednak, ja im pokażę, że mnie muszę wybrać! — odgrażał się w rozmowach na cztery oczy z żoną, która spoglądała na niego zawsze z tą mieszaniną zachwytu, głębokiej wiary, adoracyi i zalęknienia.

Ona jedna ślepo ufała mu i przekonana była o szczeroci jego frazesów, podziwiała jego energią, wierzyla w jego nadzwyczajną zdolności i uważała go za wzór człowieka publicznego; przebaczała mu jego opryskliwość, arbitralność, despotyzm domowy i rozgąniny, pragnęła go widzieć na wybitnem stanowisku i otworzyć mu jak najszersze pole działania.

Kraków, 27 sierpnia.

W murach naszego miasta rozpoczęły się dzisiaj doniosłe prace I wiecu XX. katechetów, tak wymownie i dokładnie określone w zwolującej wiec odezwie. Nie wątpimy, że prace wieca przyniosą zbawienne i wielce pozytywne następstwa dla moralnego i duchowego życia naszego społeczeństwa, dla młodzieży szkolnej. To też z całą życzliwością i serdecznością witając uczestników wiecu, którzy nie szczędzili czasu i trudu, by przybyć do Krakowa i tu podjąć prace daleko sięgające, pierwszorzędne znaczenia, zapisujemy zarazem, iż wiec powiódł się w zupełności. Na odezwę komitetu organizującego przybyło przeszło 100 Księży katechetów tak z naszego kraju, jak z Bukowiny. Z Galicji przybyli XX. katechei ze wszystkich szkół średnich i wielu szkół ludowych.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele akademickim św. Anny, zebrał się uczestniczący wiec o godzinie 9-tej rano w pięknej auli Collegii Novi. Przybył też p. delegat Laskowski, X. infułat Krzemieński i wielu przedstawicieli duchowieństwa tutejszego.

Zaraz po godzinie 9 wszedł na salę wikaryusz jeneralny, dziekan kapituły katedralnej X. prałat Gawroński, jako zastępca Najprzew. Księcia Biskupa Krakowskiego X. Puzyra, dokonywującego obecnie wizytacji kanonicznej w dekanacie lwowskim.

X. prałata Gawrońskiego wprowadził do sali przewodniczącego komitetu organizującego wiec Xiądz dr. Julian Bukowski i I szy sekretarz X. dr. Paweł Rawski.

Gdy delegat Księcia-Biskupa zajął honorowe miejsce na prezydialnej trybunie, odmówili zebrani modlitwę do Ducha św., poczem zajął wiec Xiądz dr. Julian Bukowski następującem przemówieniem:

Najprzewielebniejszy Xięże Prałacie, Jaśnie Wielmożny Delegacie, Przewielebni i Wielebni Bracia!

W imieniu komitetu, organizującego Zjazd, mam zaszczyt powitać Was, Przewielebni i Wielebni Bracia, a zarazem podziękować Wam za przybycie. Idea Zjazdu katechetów nie jest nową. Kilkorością ona oddawna w umysłach i sercach przedewszystkiem tych duchownych, którzy gorliwie w szkołach średnich zajmowali się nauką i wychowaniem młodzieży, a przeszłego roku poruszył ją głosno X. dr. Pechnik, a jeszcze dawniej, jeżeli się nie mylę, X. Zoeller. Nam tylko przypadł zaszczyt wykonania jej i rozszerzenia. — rozszerzenia jej mówię, bo jeżeli z początku zamierzonym tylko było zebranie katechetów szkół średnich, to powoli sama siła tej idei i pogłębszym zastanowieniu się nad istotą religijnego wychowania, przysiliły do tego przekonania, żeśmy nie tylko katechetów szkół średnich, ale i katechetów szkół ludowych, miejskich i wiejskich, zaprosić powinni. A prócz tego i tych kapłanów, którzy acz przestali uczyć w szkole, nie przestali jednak z zamiłowaniem zajmować się takową. I że jeszcze bliżej motywa, które nas skłoniły do rozszerzenia naszego programu rozwinąć sobie pozwolę — nauka i wychowanie religijne nie może się dopiero zaczynać, tak jak n. p. nauka greki, łaciny lub innego przedmiotu, z pewną klasą wyższą, lub wyższym zakładem naukowym, ale musi się od początku z nią swego i nasienia rozwijać, którem to nasieniem nic innego nie jest, tylko te pierwsze pojęcia o Bogu i naszych względem Niego obowiązkach, jakie matka wrzuca w duszę dziecięcia, a które szkoła podejmując jako drogi depozyt, sobie powierzony, stara się następnie takowy coraz dalej rozwinąć, umożliwić i do świadomości i do silnych przekonań doprowadzić. Ztąd nauka i wychowanie religijne musi być, jak mówią pedagogicy, koncentryczne, t. j. składać się z pewnej ilości koncentrycznych się w sobie mieszczących koł i kołków, z których pierwszym jest dom rodzicielski i szkoła wiejska, a ostatnim według dzisiejszego, acz nie powiem dobrego systemu, klasa VIII ma i egzamin dojrzałości. Dla tego mając na myśli reformę i poprawę nauki i wychowania religijnego w szkołach średnich, nie mogliśmy pominąć szkół ludowych, zwłaszcza, że na obu tych krancach religijnego wychowania wiele braków i dezynwoltur widzieć się daje — i podczas kiedy w szkołach ludowych na brak pewien i niedostatek nauczania religijnego uskarżać się musimy, za to w szkołach średnich, choć może więcej się uczy, ale nie uczy się dość metodycznie, dość poprawnie i z tą siłą ekspresji i wykładu, jaką tak ważnemu przedmiotowi poświęcić należy.

Lecz o tem wszystkim będziemy wnet i obszernie mówić przy naszych referatach i dyskusjach; teraz wypada mi tylko podziękować Tobie, Najprzewielebniejszy Xięże Prałacie, żeś raczył w zastępstwie naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, zajętego w tej chwili ważnym obowiązkiem wizytacji dycezyjnej, zaszczyścić nasze zgromadzenie, jak również Tobie, JW. panie Delegacie za Twą zaszczytną dla nas obecność. Dodajemy prośbę, Najprzew. Xięże Prałacie, abyś nas, jako przedstawicieli tutejszej władzy duchownej kilkoma jeszcze słowami zadowolnić i pokrzepić raczył; poczem zaraz w myśl porządku dziennego, do wyboru prezesa, wiceprezesa i sekretarzy przystąpimy.

Przemówienie swoje zakończył X. dr. Bukowski okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Franciszka Józefa, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzili z zapalem.

Zabrał następnie głos wikaryusz jeneralny X. prałat Gawroński i zaznaczył, że Najprzew. Księże Biskup X. Puzyra nie mogąc odczytać zapowiedzianej wizyty kanonicznej, polecił mu powitać zebranych uczestników zjazdu. Tak liczne zebranie nasze — rzekł czcigodny mówca — napelnia otuchą i nadzieją, że rezultat obrad waszych wyładnie ku zadowoleniu waszemu i społeczeństwa. Cel, jaki sobie wiec założył, jest niewątpliwie szlachetny. Mianowicie założył sobie kształcenie umysłu i serca młodzieży szczerpnięciem w nich wiary; cel to, powiedziałbym, iście ewangeliczny i apostoelski, gdyż jak Chrystus Pan wskazał, ucząc maluczkich, opowiadać im Ewangelię maluczkim ubogom. Gdy widzę was, tu zebrani, zdaje mi się, jakby to było zebranie w wieczniku, nie po to, by ułożyć nowy skład Apostolski i Ewangelia jak najskuteczniej w serca młodzieży szczerpieć, aby wychować pokolenia chrześcijańskie. Obrady swoje rozpoczynacie w dzień św. Józefa Kalasantego, wielkiego miłośnika młodzieży. Niech duch tego świętego ożywia wasze obrady, a spełnienie słowa Zbawiciela: Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie. Niech błogo-

ślawieństwo Boże i Duch Boży towarzyszy waszym obradom.

Następnie X. dr. Bukowski odczytał następujący telegram, nadesłany przez Najprzew. Księcia-Biskupa Krakowskiego, X. Puzyra: „Raduję się, iż pierwszy, tyle w naszych czasach wskazany zjazd księży katechetów, odbywa się w Krakowie. Gdyby nie wizyta kanoniczna, której odczytać nie mogłem, stanąłbym wśród grona Waszego. Śląc pasterskie me błogosławieństwo wielobnej duchownej braci, życząc, aby obrady, podjęte w zakresie religijno-moralnego wychowania młodzieży, wypadły na chwałę Bożą i pożytek narodu polskiego. † Jan, Książe-Biskup. (Huczne oklaski.) Zgromadzenie upoważniło X. dr. Bukowskiego do wyrażenia podziękowania Księciu-Biskupowi.

Podał też X. dr. Bukowski do wiadomości, że telegraficznie życzenia nadesłała redakcja „Listów katechetycznych“ z Pragi.

Przystąpiono do wyboru prezydium wieca. — X. dr. Bukowski zaproponował następujący skład prezydium: przewodniczący X. prof. Józef Trznadel z Przemysła; zastępca przewodniczącego: X. dziekan Neuburg z Kozłowa, dycezyi lwowskiej; sekretarze wiecu: X. katecheta Biela z Sambora, X. dr. Czesław Wądołny i X. Melchior Kądziola z Krakowa. Zgromadzenie przez akklamacyę przyjmuje propozycyę i zatwierdza skład prezydium.

X. prof. Trznadel zaznacza, że niema odwagi zająć miejsca przewodniczącego. Należy je powierzyć osobie poważniejszej wiekiem i bogatszej doświadczeniem; dziękuje więc za wybór i proponuje na prezesa X. dr. Bukowskiego, który do skutku wiec doprowadził. X. dr. Bukowski oświadcza, że obowiązki gospodarza nie pozwalają mu przyjąć obowiązków przewodniczącego. Wskutek tego zebranie ponownie powołuje X. profesora Trznadla na stanowisko prezesa wiecu.

Objawszy prezydium, X. prezes prof. Trznadel podziękował za wybór, podziękował za udział w wiecu X. wikaryuszowi jeneralnemu Gawrońskiemu i p. delegatowi Laskowskiemu, a X. Drowi Bukowskiemu za doprowadzenie wiecu do skutku, poczem ogłosił otwarcie I wiecu księży katechetów i otwarcie pierwszego posiedzenia.

Rozpoczęły się fachowe prace wiecu pięknym referatem X. Stanisła Puszczy z Krakowa o planie nauki religii w gimnazyum niższem. Z prac fachowych wiecu zda sprawę w naszym dzienniku kompetentne pióro jednego z wybitnych uczestników wiecu, pracującego zaszczytnie na polu kościelnym i zasłużonego około doprowadzenia wiecu do skutku.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszej obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynę do dzieł W. Księstwa Poznańskiego, przez S. K.

Oparty na korespondencyi Zmarłego i na gruntownem studyum odnośnych roczników „Kuryera Poznańskiego“ kreśli autor barwnem piórem młodzieńcze lata ś. p. Antoniego, jego pobyt w gimnazyum, w seminariach poznańskim i gnieźnieńskim, oraz na akademii monasterskiej, aby następnie na podstawie artykułów zawartych w „Kuryerze“, a pisanych przez niebożczyka, przedstawić wiernie i bezstronnie rozwój historyczny naszego społeczeństwa w Księstwie w czasie pamiętnych dni walki kulturalnej i w następującym bezpośrednio po niej okresie.

Rzec całą podzieloną na 10 rozdziałów, obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiej 8ce i kosztować będzie w drodze prenumeraty 3 marki.

Prosimy o rychłe zamówienia celem obliczenia ilości nakładu.

Zamówienia przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 29 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Dyrektor stacyjny N. Thusius z Bierakowa mianowany został masztalerzem krajowym — Wybór referendarza dr. Kollaha na II burmistrza inowrocławskiego został zatwierdzony.

* **Polecając** przed kilku dniami w „Kuryerze Poznańskim“ nowo zapowiedzianą „Gazetę Gnieźnieńską“, uczyniliśmy to na podstawie nadesłanego nam w manuskrypcie projektu, redagowanego nieco może bombastycznie, ale nie zawierającego w sobie nic zdrożnego, oraz na podstawie zapewnienia p. Kmiecińskiego, że dzieła w porozumieniu z „zaczem“ duchowieństwem gnieźnieńskim. Ponieważ obecnie dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że „duchowieństwu gnieźnieńskiemu nic nie wiadomo o wydawanie się mającej „Gazecie“, że to duchowieństwo nie pertraktowało z panem Kmiecińskim o objęcie ekspedycyi, względnie nakładu nowej „Gazety“, — że nie zna kierunku teje, nie wie kto ma być jej redaktorem, ani w jakich rozmiarach ma wychodzić — że w ogóle duchowieństwo gnieźnieńskie nie stoi z tą gazetą w żadnej styczności“ — przeto cofamy nasze polecenie i wyrażamy nasze ubolewanie, że p. Kmieciński zaraz na wstępie do dziennikarskiego zawodu

nie wahał się użyć podstępny i nadużyć imienia duchowieństwa.

* **II zjazd Aptekarzy polskich.** Wczoraj wieczorem odbyła się uczta, na której wzniesiono rozmaite toasty. P. Jagielski toastował na cześć uczestników zjazdu, p. Redy z Krakowa na cześć duchowieństwa, p. Włodzimirski ze Lwowa na cześć pań, X. kanonik C. Kubowicz na cześć obywatelstwa, p. Ignacy Szymański na cześć komitetu, p. mecenas Wołński wznosił toast: „Kochajmy się“.

Dzisiejsze ostatnie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11. P. Szczerbiński wygłosił odczyt o rozwoju bakteriologii i jej wpływie na farmacyę. Prelegent przytaczał i treściwie objaśniał najnowsze ważne wynalazki w dziedzinie bakteriologii i wykazywał dodatnią i ujemną pracę mikroorganizmów dla ludzkości.

P. Jagielski z Poznania z mknął zjazd dłuższem przemówieniem, w którym dziękował uczestnikom za liczne przybycie.

Przyszły zjazd polskich Aptekarzy ma się odbyć za dwa lata w Krakowie.

Telegramy nadesłano z Lwowa, Krakowa, Zamościa. P. dr. Chlapowski przysłał zjazdowi życzenia z Kissingen.

Po południu postanowili uczestnicy zjazdu przejechać się do Dębiny.

Kończąc sprawozdanie, nie możemy zamilczeć zdziwienia naszego z powodu obojętności lekarzy, jaką przestrzegali względem zjazdu. Z wyjątkiem p. radcy dr. Köhlera nie widzieliśmy na zjeździe żadnego z naszych lekarzy, a przecież obydwa zawody, zarówno lekarski jak aptekarski, są ściśle ze sobą połączone i na siebie wskazane.

* **Systematyczne jątrzenie.** Biuro prasowe HKTystów sfabrykowało znowu bombę i przesała ją do polakożerczych „Berl. N. Nachr.“, które niezmordowane są w popelnianiu anarchistycznych „czynów“. Żadne, by najdotkliwsze nauki nie zdolają sprawdzić organu p. Hansemanna z drogi nieuczciwej hecy; stała się ona dlań po prostu procederem. Czytelnicy nasi pojmują dobrze, że elukubracjami „Berl. N. Nachr.“ nie zajmowalibymy się wcale, gdyby nie obowiązek dziennikarski wskazywania, w jaki sposób podsyca się systematycznie szowinizm niemiecki. Korespondent „Berl. N. Nachr.“ rozwodzi się tą i tą: „nad nieusprawiedliwionem faworyzowaniem (?) języka polskiego przez Niemców W. Ks. Po-nańskiego“.

Przyznawszy, że znajomość języka niemieckiego jest wśród Polaków niemal ogólna, czem zadaje kłam twierdzeniom, jakobyśmy nieprzewidywano żyłli wstręt do tegoż języka, żąda z naciskiem, ażeby nie tylko urzędowo, lecz i prywatnie i w stosunkach handlowych posługiwali się Niemcy wyłącznie językiem niemieckim i tem samem „puczali“ Polaków o uprzywilejowanie stanowisku języka niemieckiego. Martwi się znowu ów szerokie niemieczyny — widocznie przeoczył odnośnie, rozumie wywody właścicieli Niemców, które zmuszony był zamieścić „Pos. Tagebl.“ — że dzielnicy gospodarze z zachodnich dzielnic Niemiec, wyłącznie dla nieznajomości języka niemieckiego nie mogą uzyskać posady (aha!) w „polskich“ okolicach. Nie dosyć na tem występują Polacy z żądaniem równouprawnienia dla swego „narzecza“ nawet na polu urzędowym, i bezustannie podnoszą żądania, by i urzędnicy, a mianowicie komunalni, wadali językiem polskim. Nie tylko w Bydgoszczy, ale i w Poznaniu żaden z płatych radców miejskich nie mówi po polsku a mimo to komunikują się z publicznością polską bez trudności. Tymczasem poznańska rada miejska popęłała niesłychaną zbrodnię, bo rozpisując konkurs na posadę radcy miejskiego, zanieważała że znajomość języka polskiego jest *pożądaną*. A jeżeli to kluje w oczy usajmnego pismaka, to już w „patetyczne“ delirium niemal popada rozpisując się o wyborze nadburmistrza gnieźnieńskiego, który (o zgrozo!) musi umieć po polsku. Nie poraz to pierwszy dzwonią na alarm „Berl. N. Nachr.“ z powodu słusznego żądania gnieźnieńskiej rady miejskiej: dziś atoli odsłoniły z całym cynizmem pobudki które nakłaniają je do tej hecy. Oto powodują się po prostu tem, co w ich języku zowie się „Brod eid“, obawiają się, by czasem nadburmistrzem grodu Lecha nie został Polak, boć żaden Niemiec nie może dźsi srosnać żądaniu znajomości języka polskiego. Wszakże chęci ogłodzenia Polaków nie podobna zaznaczyć wyrażić! Jeżeli w końcu wywya organ H-K-Tystów do tej ohydnej akcyi rząd królewski, to upatrujemy w tem policzek dla powagi tegoż rządu, który ubliżyłby sobie, gdyby nadal zachował się obojętnie wobec nie słychanie wyzywającej postawy HKTystów. — Zresztą szczeni „Berl. N. Nachr.“ przeciwko językowi naszemu, powinno nam otworzyć oczy na nasz obowiązek: posługiwania się językiem tym, o ile możności *zawsze i wszędzie*. Szaujmy siebie samych a obcy nas uszanują!

* **Na dar jubileuszowy dla JE. X. Kard. Ledóchowskiego** wpłynęło na ręce p. K. Kręcki z Piotrowic, Zalinowa, Górek, Gaju, Markowic, Kruszy, Montew, Zernik, Sielec, Biskupie 80 m. 89 fen., za pośrednictwem p. S. Jaworskiej z Lubostonia 18 m. 65 fen., za pośrednictwem p. Bartłitz z Gruszczyzna 23 m. 80 fen., za pośrednictwem hr. Tyszkiewiczowej z Ociąża 30 m., za pośrednictwem p. Lipskiej z Lewkowa, Franklinowa, Gremblewa, Oleśdrów lewkońskich i Szczygliczek 12 m. 15 fen., za pośrednictwem p. Heyderowej z Głozyny 4 m., za pośrednictwem p. Niemojewskiej z Sliwnik, Męczeńk, Podkoc 50 m. 90 fen., p. Niemojewska z Sliwnik 80 m., za pośrednictwem p. Barańskiej z Gębic 47 m. 20 fen.

* **Z Wystawy.** Obchód Sedanu urządziła w poniedziałek komitet wystawowy. W owęj „uroczystości ludowej“ nam Polakom nie wolno brać udziału, ponieważ Wystawa jest przedsięwzięciem przemysłowem, które z „patriotyzmem“ nie nie ma wspólnego. Dochodzą nas liczne głosy oburzenia na komitet, który pozwala sobie wyżyskiwać Wystawę w celach politycznych; czytelnicy nasi niemają, że tak, jak w dniu otwarcia Wystawy podnieśliśmy niemy protest, taki w poniedziałek noga żadnego Polaka nie postanie na Wystawie!

* **Wielką** zwierradlaną szybę w oknie wystawowem na ul. Ryerskiej, wartości 1000 marek stłuczono dzisiaj w noc; szkorników przyaresztowano.

* **Uzupelnij** o wczorajsza naszą notatkę o posiedzeniu Izby handlowej, nadmieniamy jeszcze, że sprawozdanie obrachunkowe Izby handlowej na rok 1894/95 zdawał pan poseł Jerzykiewicz i że przedstawia się ono jak na stępie: dochody wynoszą 11,972.19 mk.; rozchody 19,654.31 marek, nadwyżka wynosi więc 1317.88 mk.; (w roku zeszłym 826.99 mk.)

* **Pp. Trzofski i Grabski** złożyli, jak donosiliśmy, na początku b. m. egzamin na akademii różniczej w Berlinie. Egzamin ten nie jest przymusowy, tem bardziej więc chwalić trzeba tych, którzy mu się poddają. Zresztą przynosi on także korzyści, ponieważ rząd uwzględnił przy wydzierżawianiu domen królewskich głównie refo- kantów, którzy złożyli odnośny egzamin; a nadto za granicą są egzaminowani różnicy bardzo poszukiwani.

* **Teatr polski w Pelplinie** (na sali p. Sikorskiego — dwa przedstawienia).

W piątek komedia: „Kraj.“

* **Teatr polski w Chełmży** (na sali p. Jasińskiego).

W sobotę dnia 31 b. m. operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami: „Krakowiacy i Górale.“

W poniedziałek na ostatnie przedstawienie komedia: „Harde dusze.“

* **Teatr polski w Torunlu** (w tearze Wiktorii — tylko 6 przedstawień).

W środę 4 września krotoczwila: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W czwartek komedia: „Harde dusze.“

W piątek dramat: „Gwiazda Szberyi.“

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna.“

W niedzielę sztuka ludowa: „Krakowiacy i Górale.“

* **Pisma** zachodnio-pruskie rozpisyją się bardzo po- chlebnie o przedstawieniach, które daje obecnie w Prusach Zach. poznańskie towarzystwo dramatyczne.

* **W „Gazecie Gd.“** zaproponował niedawno ktoś, aby na Mileszewach urządzić szkołę różniczą, obecnie podejmuje myśl tę „Gazeta Grud.“ i wzywa do urzędowania na folwarku, który pozostanie po parcelacyi, „gospodarstwa wzorowego“, gdzie kształciłiby się synowie włościan na wzorowych gospodarzy.

* **Lwów.** W bieżącym roku mamy do zanotowania nowy, a szczęśliwy nabytek dla Lwowa pod względem kościelnym. Oto OO. Reformaci reguły św. Franciszka Asyjskiego, których przed 105 laty wypędzili nieszczerliwie ówczesne rządy z ich własności i kościoła (kościół św. Kazimierza wraz z klasztorkiem we Lwowie, gdzie obecnie są SS. Mitoserdzia, był własnością OO. Reformatów), osiadają na nowo w mieście naszym przy ulicy Janowskiej nr. 58, gdzie oddano im do dyspozycyi małą realność z ogrodem, i zamierzają wystawić z czasem publiczny kościółek wraz z klasztorkiem. Stanie się to w miarę funduszy i ofiarności osób dobroczynnych.

Tymczasem zaś domek, znajdujący się w rzeczonej realności, zamienili na kapliczkę, urządzili ją bardzo gustownie i w dniu 24 b. m. dokonali jej poświęcenia czcigodny prowincjał zakonny, O. Maurycy Wilczyński, który też w obec grona pobożnych spełnił w niej pierwszą ofiarę Mszy św., poczem w gorących słowach podniósł znaczenie chwili i zachęcił do spieszności do nowego źródła łask i pomocy duchownej, jaką Pan najwzwyż otwiera dla Lwowlan w tej ubożuchnej kaplicy. Tak tedy, dzięki sprzyjającym okolicznościom, będziemy mieli w osobach OO. Reformatów nowych współpracowników we Lwowie na niwie Pańskiej. Już z końcem sierpnia osiedzi trzech Ojcw z tegoż zakonu (z 2 braciškami) we Lwowie do pracy kapłańskiej.

Fakt to ważny dla miasta naszego, zwłaszcza, że jak wiadomo, dotkliwy u nas czyni się dawna brak kapłanów i że OO. Reformaci osiadają właśnie w dzielnicy Gródeckiej, która wobec olbrzymiego rozrostu miasta bardzo potrzebuje nowych kościółów, a posiada dotąd tylko jeden kościół św. Anny, mały i wilgotny. Lecz to dopiero początek zrobiony. Dla dopięcia celu, jaki sobie czcigodni OO. Reformaci założyli, potrzeba funduszy i ofiar szlachetnych. Nie wątpimy, że publiczność lwowska, znana z szczodrości i ofiar, ilekroć chodzi o dzieła Boże, oraz reprezentacja miejska, jako zarządczyni miasta, a także dyrekcya kolei, której pracownicy z przyszłego kościoła korzystać będą, że wreszcie każde szlachetne serce pospieszy chętnie z pomocą i w tej myśli dzielimy się z czytelnikami wiadomością o odbytem poświęceniu kaplicy OO. Reformatów na Janowskim (L. 58).

* **Spotkanie turystów z niedźwiedziami w Tatrach** Z Zakopanego piszą do Czasu: W dniu 21 sierpnia r. b. około godz. 12 w południe odpoczywali dwaj turyści E. K i K. C. w towarzystwie przewodników Jana Stopki i Wojciecha Brzegi, i tragarza Franciszka Lassaka obok domku myśliwskiego ks. Hohenlohego, w dolinie Białej Wody, pod Młynarnem, na drodze z Roztoki na polski Grzebięń. Niespodziewanie okazały się obok domku cztery niedźwiedzie, biegnąc z lasu od strony wschodniej. Spostrzegliśmy ludzi i ognisko ulekły się i cofnęły nieco na bok, jednak zwabione rzucaniem kawałków cukru, powróciły ku schronisku i zupełnie łaskawie spędziły wraz z turystami przeszło godzinę, czczerwone kawałkami chleba przewracając i tarzając się po ziemi, zgarniając borówki, kąpiąc się w srumyku itp. Jeden z niedźwiedzi nawet chwycił za szklankę herbaty gorącej, którą upuściwszy wyliżal herbatę ze ziemi, nareszcie sprząkło się turystom chcącym dalej iść, to nieproszone towarzystwo i odpędził gości machaniem kijami. Po oddaleniu się turystów jednak powróciły niedźwiedzie ku schronisku i tamże czas jakiś harcowały. Idący później nieco w tym samym kierunku turysta obcy po niemiecku mówiący, widział niedźwiedzie; nie zatrzymując się jednak wcale przy schronisku, spieszny krokem podążył w dalszą drogę.

Wydarzenie to jest w zupełności stwierdzone zeznaniem pp. E. K. i K. C., tudzież polanych przewodników, na dło stróża schroniska ks. Hohenlohego. W każdym razie interesujący to obrazek z życia zwierząt.

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 30 sierpnia św. Róży p. i Feliksa m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 9. Zachód o godzinie 6 minut 51.

Telegram giełdowy.

Berlin, 29 sierpnia 1890 roku. (Kursa końcowe)		27		28	
Kurs z dnia	28	29	27	28	29
Pszonica stałej.	116	136 5/8	100	100 100 20	
na wrzesień.	116	136 5/8	105	105 105 —	
na październik.	138	138 5/8	104	104 104 30	
Zyto stałej.	112	113 25	101	101 60 101 60	
na wrzesień.	112	113 25	100	100 105 60	
na październik.	114	115 25	105	105 40 103 30	
Olej rzep. stałej.	43	43	102	103 20 103 20	
na październik.	43	43	102	102 —	
na listopad.	43	43	102	102 102 —	
Okowita stałej.	36	36	102	102 168 95	
eksportowa.	41	40	101	101 30 101 30	
na sierpień.	41	40	101	101 50 101 50	
na wrzesień.	41	40	103	103 103 90	
na październik.	40	39	103	103 70 103 70	
na listopad.	39	38	103	103 100 —	
na grudzień.	39	38	102	102 90 102 90	
spozycza.	—	—	102	102 90 102 90	
Owies	122	122 75	102	102 228 —	
na wrzesień.	122	122 75	102	102 228 —	
Wypowiedziano:	00	00	Usposobienie:		
złta wepłi.	—	—	stałe.		
okowity kw. eksp.	20,000	00,000			
spoz.	0,000	0,000			

Towarzystwa i Spółki.

* Koło muzyczne Towarzystwa gimnastycznego „Sokol” w Poznaniu obchodzi po porozumieniu się z Wydziałem uroczystości rocznicę swego założenia w dniu 1 września w lokalu druha Adamskiego wieczornicę i wspólną wieczerzę. Nakrycie kosztuje 1 m., zapisywać się można u druha Adamskiego do soboty 31 b. m. Z rana o godz. 6 w dniu 1 września odbędzie się uroczysta msza w kościele farym. Współdziałają w wieczornicy wykluczony. Wydział wyraża życzenie, aby druhowie w stroju jak najliczniej się stawili. Wydział

Przybyli do Poznania.

Poznań, 28 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Bojanowski z Lgowa, hr. Zółtowski, panie Chranowska i Gustowska z Królestwa Polskiego, Malicki z Gniezna, profesorowie Miklaszewski i dr. Gluziński z żoną z Krakowa, Degórski z Grabowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Majewski z Kołomyż, Danielewicz z Włocławka, Jasiński z żoną

z Grodziska, Beym z rodziną z Białogórze, Nałęcz z żoną z Powiedzisk, Hiller z Warszawy, panie Ciaszka z córką i Herwich z Krotoszyna, Wasiewicz z żoną z Inowrocławia, dr. Dziorek ze Sremu.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Jesionowski z rodziną i pani Owsiana z Chelmży, Mlicki z Leszcza, Dulong z Witaszyc, Eltester z Piły, pani Franke z siostrą i Grimm z Berlina, Wündrich z Krotoszyna, Ulmer z Bydgoszczy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Gałązka z Wyrzyska, Karczewski z Winnogóry, Arrenberg z Kunzenberg, Smiśniewicz z Gołańczy, Wypychowski z Piątek Małych, Prabisz z Kacznówka, Wypychowski z Wrotek, Gorczyński z Pelplina, Stryczyński z Rydzyny.

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim poleca Szanownym Panom pryncypalom rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiej, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań,

Plac Piotra nr. 4 I, Redakcyja Ziemianina) w razie potrzeby o urzędników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 28 sierpnia 1896

Kosztowności miesięcznej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
	wyż.	niz.	wyż.	niz.	wyż.	niz.
rzemica biała	11,30	14,00	13,80	13,30	12,80	12,30
Pazienica żółta	14,20	18,90	13,70	13,20	12,70	12,20
Żyto	11,20	11,10	11,00	10,90	10,80	10,60
Jęczmień	4,40	15,60	12,50	12,10	11,10	10,40
Owies	13,20	12,90	12,50	12,30	12,00	11,70
nowy	11,80	11,50	11,10	10,00	9,50	8,50
Groch	12,50	12,50	12,00	11,50	11,00	10,50

Magdeburg, 28 sierpnia. Cukier ziemniaczany excl. worka 92% ... cukier ziemniaczany excl. 88 ... Rendem. 9,65. Drugi produkt excl. 75 ... Rendem. 7,5. Usposobienie: spok. Rafinada chł. bowa I ... rafinada chł. bowa II ... Mielona raf. nada z beczką 23 ... mielona Melis I. z beczką 22,00 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statk Hamburg za sierpień 9,2 1/2 pl., 9,40 — żąd., września 9,3 1/2 pl., 9,40 — żąd., październik-grudzień 9,7 1/2 pl., 9,70 — żąd., styczeń-

marzec 10,02 1/2 pl., 10,07 1/2 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 28 sierpnia. Okowita stale, sierpień-wrzesień 20 — żąd., wrzesień-październik 19 1/4 — żąd., październik-list. 20 — żąd., listopad-grud. 20 — żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 75 —, za grudzień 74 1/4 —, za marzec 13 1/4 —, za maj 72 1/4 —. Usposobienie: potw. Obrót 2500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Ciel.
28. Po połud. 2	756,0	Z. orzeźw.	pochmurno	+22,1
8	758,7	Z. l-kki.	dos. pog.	+16,8
29. Rano 7	760,2	Z. umiark.	pół zachm.	+14,6

Dnia 28 sierpnia maksimum ciepła +22,5° C. el. minimum —14,3

(Nadawano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIĘ zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ednorskich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



Dnia 28-go b. m. o godzinie 2 1/2 w nocy zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie Najsw. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, w 76-tym roku życia, ś. p. (348)

Bronisław Grabowski.

Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Mikorzynie (p. Domanin) odbędzie się w piątek dnia 30-go b. m. o godzinie 5-tój po południu, nazajutrz o godzinie 10-tój rano spuszczenie zwłok do grobowca familijnego, o czem krewnym, znajomym i przyjaciółom donoszą w ciężkim smutku pogrążone

Dzieci.

Tokarzew, dnia 28-go sierpnia 1895 r.



Dnia 28-go b. m. zasnęła w Bogu, po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, ś. p.

Józefa Pawłowska.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu o godzinie 5-tój z zakładu św. Józefa, o czem krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni (345)

Matka i rodzeństwo.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

KSIEGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE

KSIAŻECZKA MINIATUROWA

czyli krótki zbiorek modlitw

ulożył S. B.

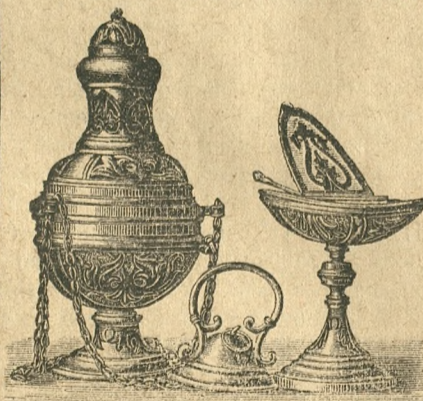
(248)

Wielkość książeczki wynosi 7/8 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym papierze, drukiem ale bardzo wyraźnym, bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w męską skórę, brzozy złote i pod nią pasowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Nadający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Przewielebnemu Duchowieństwu



polecam wielki i urozmaicony wyb. sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje w różnych stylach, puszkki do komunikatów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do olejów św., pateny do chrztu, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego systemu lawatory i naczynia do chrztu, fódki do kadziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przedobrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i affenidy, kandelabry, dzwońki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tyczeń i t. d. Szczególnie nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybulary z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgla nie podlega tak przedtemu zniszczeniu, jak trybulary dawnego systemu. — Stare trybulary przyjmuję do przerobienia kociołki na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmska ulica nr. 21.

Na Wystawie Przemysłowej
Pawilon Główny Nr. 324.

STANISŁAW PRZYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakresie malarstwa wchodzących.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorom kościelnym z odwołaniem się na o-tatni swój okólnik w urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (114)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabil.)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Wina mszalne

górnno-węgierskie

pod gwarą cyą czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 " 1,30 " " "

Marka ochronna.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

Ornaty od 60—1000 marek. Kapy od 75—1500 marek. Bursy, stuły. Materye welniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych

Chorągwie gotowe. Wielki wybór dywanów smyrnjskich, Tournay i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnej roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszoniarz w Bazarze w suternach.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.

Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(116) **W. Karłowska.**

Lekeyi muzyki fortepianowej

(teoryi praktyki i wykonania salonowego) udziela egzaminowana uczennica Berlińskiego Konserwatorium Kullaka. (276)

Aleksandra Deichsel, Rybaki nr. 6, I piętro.

Blizszych wiadomości udzieli **W. Puffke,** przełożona szkoły **Freobłowskić,** Strzelecka ul. 5.

Fritz Arens

nie pomylić z M. H. Arens w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein, zaprzyjęziony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, poleca prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojr. M. 1,35—1,75
Hahnheimer dojr. " 0,85
Laubenheimer d. jr. " 1,00
Erbacher dojr. " 1,25—1,50
Johannisberger dojr. " 2,00
Tokaj, azyat. b. dojr. " 1,75
Cena za litr włącznie buteli i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyń bez beczki. Próbkę w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Ślomiarki na butelki

(ręczna robota)

poleca jak najtańiej (314)

Michaelis Schwarz

w Kościanie (W. Ks. Pozn.)

Organista

kawaler, biegły w swym zawodzie, pos. dob. świad., przytem rzemieślnik (stolarz), szuka miejsca od zaraz lub od 1-go października. Łask. oferty przyjmie Ksyp. Kuryera Pozn. sub 317.

Osoba

obezna nadobrze z gospod. wiejskim i miejskim, gotowaniem i prasowaniem życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie jako **gospodynini**. Łask. zgłosz. proszę nadesłać pod lit. **O. P. Mokrnoś** poste restante. (332)